Nr 35. Kraków, Niedziela 12 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1. 70
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2. —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2. 35

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników ul. Sierosewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselsa. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityka Koła polskiego i położenie polityczne.

Kraków, 11 lutego.

Do posłów polskich rozesłano obszerny komunikat, jako wynik czterodniowych obrad parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Nie wchodząc w szczegółową ocenę tego elaboratu, konstatujemy na razie z zadowoleniem dwa fakta. Mianowicie: Ogłoszeniem komunikatu wogóle, w którego pierwszej części komisya parlamentarna, może aż nadto szczegółowo wylicza rzekome „zdobycze" Koła polskiego, złożyła ona dowód, że poczuwa się do odpowiedzialności wobec kraju, poddając swoje czynności pod sąd jego opinii; drugą zaś częścią, zwłaszcza końcowym ustępem komunikatu, złożyła komisya parlamentarna dowód poczucia obowiązku bronienia interesów kraju i słusznych jego żądań, wobec rządu centralnego. Już to są pocieszające objawy. Głos ma teraz kraj...

Enuncyacya komisyi parlamentarnej Koła polskiego, nadesłana nam dzisiaj z Wiednia, w dosłownem brzmieniu opiewa:

Po przeprowadzonej na posiedzeniach z 2 i 3 lutego 1899 roku obszernej dyskusyi uchwaliło Koło polskie rezolucyę, dotyczącą sytuacyi politycznej i zapatrywań swoich na cele i środki polityki państwowej. Rezolucya ta została ogłoszona we wszystkich dziennikach.

Koło polskie pojmowało zawsze swoje obowiązki w ten sposób, że powinno nietylko brać udział w czynnościach ustawodawczych dla państwa i krajów potrzebnych, lecz równocześnie zajmować się jak najusilniej popieraniem wszystkich ważnych spraw naszego kraju, które się w miarę rozwoju stosunków narodowych i ekonomicznych wyłaniać muszą bezustannie, a które w myśl organizacyi państwowej muszą być załatwione w Wiedniu i muszą szukać uznania i przychylnego ocenienia ze strony rządu, obowiązanego do strzeżenia zarówno interesów państwa, jak i interesów każdego kraju z osobna.

W ostatnich dwóch latach, w których z przyczyn wiadomych prace ustawodawcze w Radzie państwa doznały gwałtownego zatamowania, starania Koła skierowane były głównie ku spełnieniu tej drugiej części swoich zadań. Z uczuciem sumiennie spełnionego obowiązku może Koło polskie spoglądać na wyniki starań swoich o częściowe przynajmniej zaspokojenie tych potrzeb kraju cywilizacyjnych i ekonomicznych, których Sejm krajowy samodzielnie załatwić nie ma możności.

Jak dawniej tak i teraz mogłoby Koło poprzestać na przekonaniu własnem, że spełniało swój obowiązek i ufać, że kraj, widząc korzystne załatwienie poważnej liczby potrzeb, tem samem uzna działalność Koła polskiego. Ponieważ jednak szersza publiczność nie może być bliżej obeznaną z wynikami tej działalności, obejmującej cały obszar kraju, a stąd wyniknąćby mogło niesprawiedliwe ocenienie, uchwaliło Koło polskie na posiedzeniu 3 lutego b. r., iż komisya parlamentarna Koła ma komunikatem podać do ogólnej wiadomości rezultaty działalności Koła.

Niniejszem przedstawieniem spełnia komisya parlamentarna dane sobie wyż wymienioną uchwałą Koła polecenie.

U n i w e r s y t e t y nasze otrzymują coraz to nowe instytucye i kliniki. Wszechnica lwowska uzyska w roku bieżącym fundusz na budowę nowego gmachu dla biblioteki. Wszechnica krakowska, otrzyma prócz nowej kliniki dla chorób wewnętrznych, grunt pod budowę gmachu dla wydziału rolniczego, przy którym otwartą będzie nowa stacya doświadczalno-rolnicza. W tym samym czasie powstanie we Lwowie rządowa szkoła handlowa wyższa. Szkoła weterynaryjna we Lwowie została podniesioną do stanowiska szkoły wyższej *(Hochschule)* i wyposażoną odpowiednio. Sprawa budowy nowego gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie jest bliską pomyślnego załatwienia. Powstała w Jarosławiu nowa szkoła realna. Utworzenie nowego gimnazyum i nowej szkoły realnej w zachodniej części kraju jest w toku. Dla seminaryum żeńskiego we Lwowie, dla seminaryum męskiego w Samborze i dla szkoły realnej w Tarnopolu budują się nowe gmachy. Subwencye dla szkół zawodowych zostały znacznie podwyższone. Nowy kościół do użytku młodzieży szkolnej powstał we Lwowie nie bez pomocy skarbu państwa, który był właścicielem zniesionego klasztoru pp. Klarysek.

S ą d o w n i c t w o nasze wzięło udział w świeżej dla wymiaru sprawiedliwości, jak i dla sędziów reformie procesu cywilnego i uzyskało przytem bardzo znaczne pomnożenie personalu. Zwiększenie ilości sądów obwodowych i powiatowych w kraju naszym zostanie rozpoczętem, począwszy od roku 1900, stopniowo w miarę dalszego przybytku sił sędziowskich i w miarę budowy potrzebnych gmachów sądowych.

W a d m i n i s t r a c y i s k a r b o w e j polepszono bardzo dosadnie etat, tak pod względem ilości, jak i jakości posad. W roku bieżącym nastąpi powiększenie, wyższych zwłaszcza posad, także w administracyi politycznej. Ustawa pensyjna zabezpieczyła wszystkim urzędnikom i sługom sprawiedliwie los ich wdów i sierot. Funduszowi wdów i sierot po grecko-katolickich duszpasterzach w Galicyi przyznano żądaną subwencyę. — Uzyskana w roku zeszłym sankcya ustaw urzędniczych poprawiła dolę urzędników, profesorów, nauczycieli i duszpasterzy; do tego samego celu zmierza projekt ustawy o płacach służby państwowej.

Koło polskie strzegło niemniej pilnie potrzeb gospodarczych kraju i opiekowało się niemi przy pomocy obowiązanego do tego rządu.

B u d o w a k o l e i głównych i lokalnych postąpiła bardzo znacznie. — Dla budowy linii Lwów-Sambor — granica węgierska, zabezpieczone fundusze, budowa linii Przeworsk, Rozwadów i Stryj-Chodorów w pełnym toku; Zakopane będzie wkrótce dostępne koleją szerokim komunikacyi pozakrajowej; linia Przeworsk-Dynów otrzyma wyższą, przez Wydział krajowy żądaną subwencyę.

Ulgi taryfowe, jak umożliwiały powstanie i rozwój szybki cukrowarni przeworskiej, tak będą służyły w innych także częściach kraju rozwojowi niektórych gałęzi rolnictwa i przemysłu.

W celu ukrócenia gry i u r e g u l o w a n i a h a n d l u t e r m i n o w e g o n a g i e ł d a c h z b o ż o w y c h zwołano ankietę fachową. Regulacya rzek będzie, przy pomocy funduszu melioracyjnego, prowadzoną w szybszem tempie, a sprawa regulacyi Dniestru została załatwioną zasadniczo tak, że Wydział krajowy będzie w możności rozpoczęcia robót w najkrótszym czasie. — Cena kainitu została znacznie obniżoną, nabywanie soli bydlęcej zostało ułatwione i uproszczone; warunki sprzedaży soli kuchennej przez Wydział krajowy zostały niemało złagodzone.

W sprawie wyjednania u rządu węgierskiego zgody na obniżenie ceny soli kuchennej w całej monarchii, uchwalono, na wniosek i za silnem poparciem członków Koła, rezolucyę odnośną, a rząd wobec wniosku o obniżenie ceny soli kuchennej złożył deklaracyę dla wniosku tego przychylną. Z powodu wielkich klęsk elementarnych, które nawiedziły Galicyę, przyznał rząd dwukrotnie znaczne subwencye.

Rozliczne polepszenia na korzyść gorzelń rolniczych, a w szczególności powiększenie kontyngentu, na Austryę przypadającego, umieszczono w przedłożonej ustawie o podatku wódczanym. Zabezpieczenie kredytu rolniczego i wpływu cenzorów, delegowanych przez Towarzystwa rolnicze, na jego wymiar wstawiono w nowym statucie bankowym. Dwie filie bankowe zostaną założone w w kraju, z wejściem w życie nowego statutu. Wypracowany, pod wpływem Koła polskiego i jego pojedyńczych członków projekt ustawy o niezwykłych ulgach co do należytości przy przeniesieniu własności i nieruchomości mniejszych, zwłaszcza włościańskich, jak niemniej projekt ustawy o zniesieniu myt, byłyby już dziś weszły w życie, gdyby stosunki parlamentarne nie były tak ubolewania godne. — W przedłożonej ustawie o pomorze nierogacizny umieszczono obowiązek tępienia sztuk zarażonych na koszt skarbu. Potrzebne co do pomoru zarządzenia zostaną wydane w czasie jak najkrótszym. — Uwzględniono skargi, żądające zmniejszenia okręgów, zamkniętych w czasie zarazy pyskowej i racicznej, i żądające usunięcia sekatur w wywozie do krajów koronnych. Koło polskie popierało jak najusilniej starania, zdążające do słusznego wykonania konwencyi weterynaryjnej z Niemcami.

Jeżeli tedy kraj uzyskał, należne mu niezawodnie, w niejednem polepszenie warunków swego rozwoju duchowego i ekonomicznego, jeżeli uzyskał to, n i e j a k o b y w y n a g r o d z e n i e z a u s ł u g i p o l i t y c z n e Koła, lecz z tytułu o b o w i ą z k u r z ą d u wobec pomnego swych obowiązków publicznych Koła polskiego, jeżeli nawet pewną część tego polepszenia zawdzięcza kraj ustawom i rozporządzeniom, wydanym lub wydać się mającym za współudziałem Koła dla wszystkich krajów; to starania Koła polskiego około zadośćuczynienia potrzebom kraju, nie mogą się, z natury rzeczy, zamknąć w tych ramach w przeszłości i nie mogą się zamknąć w przyszłości.

Niesłychanie ważna i żywotna sprawa poprawy f i n a n s ó w k r a j o w y c h przy pomocy powołanego do tego skarbu państwowego, jakkolwiek usunięta przez rząd czasowo z porządku dziennego, musi i nadal być przedmiotem energicznej akcyi ze strony stronnictw autonomicznych. K o ł o p o l s k i e u b o l e w a n a d o d r o c z e n i e m t e j s p r a w y, jak również nad tem, że jego pośrednictwo w sprawie gimnazyum Cieszyńskiego, p o r u s z o n e j i p r o w a d z o n e j p r z e z p o s ł a ś l ą s k i e g o i c z ł o n k a K o ł a k s. Ś w i e ż e g o, n i e o d n i o s ł o s k u t k u w c a ł e j p e ł n i. Wprawdzie dzięki tej pomocy Koła uzyskano dla gimnazyum już w roku 1897 prawo charakteru publicznego, a obecnie zapewnienie materyalne trwałej jego egzystencyi, w s z e l a k o ż ą d a n i e P o l a k ó w ś l ą s k i c h o j e d n o p r z y n a j m n i e j g i m n a z y u m p o l s k i e r z ą d o w e j e s t t a k s ł u s z n e, ż e K o ł o p o l s k i e u d z i e l i t a k ż e w p r z y s z ł o ś c i s t a r a n i o m o u p a ń s t w o w i e n i e g i m n a z y u m c i e s z y ń s k i e g o n a j z u p e ł n i e j s z e g o p o p a r c i a.

W tych i wszystkich innych kierunkach Koło polskie nie ustanie w swych staraniach około potrzeb kraju, pieczy jego poruczonego.

Kraj nasz znajduje się w przesileniu ekonomicznem. Rolnictwo walczy ciągle z trudnościami, handel, a zwłaszcza przemysł, na niskim stoją stopniu, w miastach i na wsi nie ustępuje nędza, zwykły sprzymierzeniec rozkładu społecznego i politycznego. Stan ten wymaga czujnego oka nietylko w kraju samym, lecz także w centrum państwa. Kraj też ufa Kołu polskiemu, jak świadczy rezolucya Koła sejmowego z grudnia roku zeszłego. Ale wskutek najświeższych zajść parlamentarnych funkcyonuje obecnie tylko komisya parlamentarna, z woli Koła zajęta opieką spraw krajowych, a w miejsce uchwał Rady państwa ma wejść na czas, da Bóg, niedługi § 14 konstytucyi, tak niesympatyczny poczuciu konstytucyjnemu, od wieków wyrobionemu, społeczeństwa polskiego. Komisya parlamentarna, świadoma ciężkiej odpowiedzialności swojej, a popierana, jak dotychczas, jak najgorliwiej przez ministra dla Galicyi, będzie się starała, być w zastępstwie Koła polskiego rzecznikiem spraw i interesów politycznych i ekonomicznych kraju. Rząd zaś będzie ze swej strony winien pamiętać, że to Koło, zawsze tak dbałe o dobro państwa i tak ofiarne dla siły zbrojnej i potęgi monarchii, musi być utrzymanem w zgodzie z opinią kraju przez chętne i przychylne ocenianie i spełnianie żądań Koła polskiego, które potrzeby kraju zna, o jego rozwój ekonomiczny i duchowy starać się ma prawo i obowiązek. To też komisya parlamentarna musi w imieniu Koła polskiego i z mocy wyraźnego jego upoważnienia wypowiedzieć nadzieję, że rząd, któremu Koło nie bez ofiar udzielało trwale swego poparcia, uchroni je troskliwością o dobro kraju od zgubnych skutków konfliktu między zasadami politycznemi wiernie i statecznie wyznawanemi a obowiązkiem społecznym i ekonomicznym wobec kraju. Takiem postępowaniem przychylnem a bezstronnem w kierunku politycznym zarówno jak ekonomicznym, w czasie bezparlamentarnym umożliwi rząd krajowi i Kołu polskiemu dalsze trwałe jego popieranie.

Delbrück o Polakach.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma wspomnieliśmy o programowym artykule prof. Delbrücka, zamieszczonym w *Preusische Jahrbücher*, a zawierającym zasadniczą krytykę polityki pruskiej. Przytoczyliśmy wówczas zapatrywania prof. Delbrücka na politykę względem Polaków, mianowicie zaś na system germanizacyi zapomocą szkoły, jakoteż na politykę kolonizacyjną i system wydalania robotników polskich.

Prof. Delbrück dowodzi w dalszym ciągu, że polityka pruska, względem Polaków stosowana, odnosi skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Polaków niechcący popiera się tylko w ten sposób pod względem ekonomicznym i kulturnym, a równocześnie podsyca się w nich ciągłe uczucie, że są poddanymi drugiego rzędu, że król daleko chętniej widziałby Niemców na ich miejscu. Szkoła ludowa z obcym językiem nie pozwala zasnąć agitacyi ani na dzień jeden i narodowe przeciwieństwo wyradza stopniowo coraz większą gorycz.

„Gdy Polacy — powiada Delbrück — przypominają sobie własny swój język i historyę, swą dawną wielkość narodową, wtenczas natychmiast mówi im się: wasza agitacya jest zdradą stanu, pracujecie nad oderwaniem tej dzielnicy od monarchii pruskiej, nie trzeba wam ufać, trzeba działać przeciw wam, urzędy należy o ile możności obsadzać Niemcami, polskiej propagandzie trzeba przez rozbudzenie niemieckiego patryotyzmu stawić opór. Wszystkich tych konsekwencyj nie można odrzucić, ale jasną jest rzeczą, że przez to tylko dostarcza się agitacyi nowego materyału. Tym sposobem znajdujemy się w stanie wiecznej wojny, w stanie, który m u s i k o n i e c z n i e w y j ś ć n a d o b r e P o l a k o m. — Oni są „u c i ś n i o n y m i", którzy naturalnie więcej trzymają się razem i ściślej przeprowadzają ekonomiczny, wzajemny bojkot. Mają punkt oparcia w Kościele katolickim; przypadkowa okoliczność ekonomiczna, że z rosyjskiej Polski dokonywa się napływ, wychodzi na dobre ich niższym stanom, a w wyższych mają tę korzyść, że cała inteligencya, jaką u nas zużywa państwo, władze i korpus oficerski, u nich napływa do życia ekonomicznego. My ich pozbawiliśmy państwa narodowego, ale zarazem odjęliśmy im ciężar, niesłychany ciężar funkcyj państwowych. Dzieje się tedy tak, że pomimo całego ucisku, choćby go wzmocniono wedle woli, p o l s k a n a r o d o w o ś ć n i e c o f a s i ę, lecz utrzymuje się, a nawet jeszcze wysuwa się naprzód przed tak zresztą bardzo przeważającą niemczyzną".

„Czyżby istotnie nie było innego systemu traktowania oderwanych części narodowości? — pyta Delbrück. Jakże poczęli sobie Francuzi, że poczciwi alzaccy Niemcy przyłączyli się do obcego państwa nie tylko chętnie, ale nawet ze stałą, serdeczną miłością, zachowując przytem swoją niemczyznę? System traktowania kwestyi narodowości, który proponowano i reprezentowano w *Preuss. Jahrbücher*, obraca się w następującym zakresie: Wychodzi z tego zdania, że w walce narodowości leży to w interesie wyżej stojących, a zatem niby niemczyzny, aby o ile możności n i e z a o s t r z a ć p r z e c i w i e ń s t w narodowych, l e c z j e o s ł a b i a ć. Im mniej Polaków się drażni, im mniej oni trzymają się między sobą, im słabszym jest moralny nacisk, jaki się kładzie na utrzymanie narodowości, tem łatwiej się pozbywa jednostka narodowości, tem łatwiej następuje przejście z jednej do drugiej, a więc naturalnie z niższej do wyższej, z polonizmu na Niemczyznę. P r z e d e w s z y s t k i e m a t o l i t r z e b a d ą ż y ć d o t e g o, a b y P o l a c y r o z d w o i l i s i ę. Bezpośrednio po roku 1870 było, wedle zdania znawców owych dzielnic, rzeczą możliwą pozyskać polskich wieśniaków dla państwa pruskiego. W tym stanie w żywej jeszcze pamięci pozostawało wspomnienie dawnego poddaństwa i bardzo dobre zrozumienie tego, co się zawdzięcza państwu pruskiemu. Polacy tak samo dzielnie się bili w 1866 i 1870 roku za swego króla, jak którykolwiek Niemiec. Wtenczas nadeszła w a l k a k u l t u r n a i cały tłum polskiego ludu popchnęła znowu w ręce duchowieństwa i szlachty". Dzisiaj już politycy gotowi poczytać ks. Bismarckowi walkę kulturną za błąd. Delbrück tego nie czyni. Zdaje mu się, że ta walka z przyczyn, leżących bardzo głęboko, była nieuniknioną i że niesłusznem jest przedstawiać jej wynik poprostu jako porażkę państwa. Ale twierdzi on, że cokolwiek można myśleć o walce kulturnej wogóle, to w w a l c e n a r o d o w o ś c i n a w s c h o d z i e w y r z ą d z i ł a o n a n i e o b l i c z o n ą s z k o d ę, gdyż z niej Polacy zaczerpnęli siły, jakiemi rozporządzają dzisiaj.

„Poważny polityk — pisze prof. Delbrück — powinien mieć na oku tylko cele, które można osiągnąć, albo które choć w przybliżeniu osiągnąć się dadzą. Jeżeli się dąży do rzeczy niemożliwych, natenczas popada się w połowiczność, która zło jeszcze pogarsza. To właśnie zarzucam naszej polityce względem Polaków.

„To pewna, że wielce niewygodną rzeczą jest, iż na naszych kresach wschodnich mamy trzy miliony współobywateli obcego języka i g d y b y i s t n i a ł ś r o d e k, b y w s z y s t k i c h

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

61 (Ciąg dalszy.)

— Pan Krüger, pan Krüger!... depesza!

Krüger rozerwał, przeczytał i zdławionym głosem zawołał:

— Pódłe, przeklęte plemię!

— Co? jak? — zapytano.

— Nasz 3 200, ich 3.190 głosów! A to bydło!

— Nic straconego, to dopiero równowaga! — zawołał ten i ów z uśmiechem nadziei.

— Depesza do doktora Dauma.

— Tu, dawaj!.. Jestem pewien, że my górą! — zawołał lekarz z uśmiechem.

Przeczytał cicho, lekko przybladł, złożył depeszę porządnie i do wyczekujących odezwał się niechętnie:

— Stanowczo zaszła pomyłka w depeszy: albo mój kolega pomylił się, albo urząd telegraficzny, bo depesza jest fałszywa!

— Ale co?

— Jednak...

— Daj pan, przeczytam!

— Jeśli chcecie koniecznie, to powiem — zawołał Daum gniewnie. — Oto telegrafuje mi fałszywie kolega, że nasz ma 3 250, a... a głupi Ślązak 4 100 głosów.

W około rozległy się westchnienia, ale wnet zawołał ktoś:

— To pewno żart!

Słowa te przyjęto chętnie, jako prawdę, i powtarzano sobie:

— Tak, to żart!

— Napewno żart!

— Niesmaczny żart, ale żart.

Już nie tak chętnie pito piwo, przycichły rozmowy, zasępiły się miny, a niektórzy mieli wylękłe twarze podwładnych wobec naczelnika.

— Depesze, depesze! — zawołano w pierwszym od wejścia pokoju, i słowo to przeleciało szybko całą piwiarnię aż do stołu seniorów bytomskich

— Pan Sternweg, redaktor!

— Tu jestem!

— Pan Lauer!

— Dawaj!

— Pan Krüger!

— Tu!

Czytali niemal równocześnie; przeciągnęły się ich twarze; z tego poznali współbiesiadnicy, że w Opolu nie idzie wszystko dobrze.

Pierwszy pan Krüger, najbardziej zapalony, i najmniej miarkujący się, zmiął z pasyą depeszę, rzucił o ziemię i splunął. Wypił resztę piwa i zawołał:

— Wściekłe psy, a nie ludzie, ci podli Ślązacy! Ucz ich, ćwicz, bij, duś, oni swoje i swoje!

Pan Lauer chmurny i smutny, podał depeszę sąsiadowi, wzdychając ciężko. Oglądano tę kartę, sprawdzając stemple urzędu, godzinę oddania i przyjęcia, niedowierzając własnym oczom.

Pan Sternweg, przeczytawszy, dał pan Krempie i następnie schował do bocznej kieszeni, mówiąc półgłosem:

— Schowam do archiwum naszych krzywd! Nie uwierzą potomni, co ci dzicy z nami wyprawiali w naszym własnym kraju.

Spokojnie dopił piwo i kazał podać świeże. Stopniowo cały stół milknął, na twarzach znać było oburzenie, wstyd i smutek. Zaniepokojeni goście innych pokojów piwiarnianych wsuwali się milczkiem do sali, aż któryś zawołał z progu:

— Panowie! Co z Opolem?

Biesiadnicy wielkiego stołu spojrzeli sobie w oczy, wreszcie wstał pan Sternberg i przemówił:

— Niemcy! Każdy z nas powinien zapisać ten dzień czarnemi zgłoskami. Zwyciężyła ciemnota, obłuda, podstęp, a ofiarą padła cywilizacya, szczerość, dobroć i szlachetność. Polak wybrany! Słyszeliście?! To zwycięstwo będzie jednak ich ostateczną klęską, bo teraz dopiero, nas spokojnych, pracowitych, skromnych ludzi rozdrażnili Polacy. Dopiero poznają, co znaczy drażnić lwa! My im pokażemy, że drwić z siebie nie pozwolimy. Teraz staniemy jako jeden mąż, uważając każdego Polaka za wroga. Nasz czarny orzeł, herb naszej wielkiej ojczyzny, wyryty w sercu każdego z nas, niech nie opuszcza skrzydeł; wzniesiemy się do słońca, do światła, a zgnieciemy ciemnotę polską. Za kilka dni nasze wybory i pamiętajcie, panowie, aby każdy z nas uważał pilnie, na kogo oddają głosy wrogowie nasi. I każde najmniejsze nawet wahanie należy dla odstraszającego przykładu ukarać bezwzględnie i stanowczo. Jesteśmy strażą przednią naszej wielkiej ojczyzny, cały kraj patrzy na nas, więc baczność, panowie, pilnujmy wroga, strzeżmy każdej ścieżyny, przesmyku, brońmy każdego wyłomu. Na cześć naszej idei narodowej, na cześć naszej pracy i cywilizacyi, krzyknijmy wszyscy trzykrotnie: *Hoch!*

Cała piwiarnia zabrzmiała okrzykami. Powesełały twarze, rozchmurzyły się miny, zażądano świeżego piwa.

Wstał pan Krüger, a stół seniorów, chcąc uciszyć gwar, wołał:

— Cicho!

— Pan Krüger ma głos!

— Uciszcie się!

— Panowie! Nie ma potrzeby ukrywać tego, co jutro wszystkie gazety nasze umieszczą w czarnych, żałobnych, jak sądzę, obwódkach, że w naszym kraju, wśród nas, jakieś dzikie plemię, utrzymane przy życiu wspaniałomyślnością naszych przodków, zwyciężyło i przeparło swego kandydata polskiego. On otrzymał 6680 głosów, a nasz 3320. O, hańbo! o, wstydzie! Czy nie czujecie rumieńca oburzenia, słysząc te cyfry?!... Byłoby niesprawiedliwością rzucać całą winę tej ohydy na naszych braci, zamieszkujących powiat opolski. Zapewne winą ich jest, że nie wytężyli wszystkich swych sił, energii i przewagi moralnej i fizycznej, aby odnieść zwycięstwo, lecz ja i z tego ich usprawiedliwiam. Działali oni pod wpływem wrodzonej nam wszystkim szlachetnej wspaniałomyślności, nie trzymali bata w ręku, i tego bydła głosującego nie wpędzili do swej obory, lecz pozwolili wleźć mu w szkodę!

Przerwały mu entuzyastyczne brawa i głośne pochwały.

— Lecz bądźmy trzeźwi w sądach, panowie, jak przystało narodowi wykształconemu. Zwyciężyli Polacy, a to z winy poprzedniego pokolenia, a po części teraźniejszego. Panowie! kiedy pies gryzie i szczeka? Odpowiecie, gdy go się puści z obroży. Otóż w Opolskiem wypuszczono Polaków z obroży, zaufawszy ich pokorze i spokojności. Tymczasem wypuszczona ta hołota mićkiem, ukradkiem, podstępnie gromadziła fenig do feniga, zarabiała u nas, wyciągała nasze pieniądze z naszej kieszeni, aż poczuła się na siłach do samoistnego bytu, do niezawisłości pieniężnej i materyalnej. I dopiero pokazują nam zęby! No, ale my dobrzy dentyści, już my wybijemy im te zęby!...

Nowe oklaski, głośne śmiechy zadowolenia i słowa uznania.

— Idzie teraz o to, panowie, byśmy pilnie patrzyli na obrożę śląską; rozluźni się, to ścisnąć bez litości. Tyle im dać, aby żyć mogli i pracować, to powinno być naszą zasadą! Postępując tak, nie dożyjemy podobnej hańby i ohydy, jak dzisiejsze depesze. Na zakończenie proponuję, byśmy, panowie, odśpiewali naszą pieśń chwały i zwycięstwa. Niechaj drżą nasze wrogi! Razem, panowie: *Wacht am Rhein!*

Ryknęły głosy zebranych, przeważnie ochrypłe, bez dźwięku, ale wrzeszczące z pełnego gardła. Przy końcu drugiej zwrotki, silne uderzenia kufli w stół pryncypalny, przerwały pieśń.

(C. d. n.)

tych Polaków z czasem zamienić na Niemców, albo zmusić do wywędrowania, to z pewnością oświadczyłbym się za nim. Że na obranej dziś drodze nie możemy dojść do tego, przyznaje się pośrednio przez to, że z urzędowej strony przedstawia się zawsze jako cel polityki antypolskiej, tylko tłumienie agitacyi i tamowanie postępów polonizmu. Sądzę, iż wykazałem, że za pomocą zastosowywanych środków nie powstrzyma się polonizacyi, lecz popiera się coś przeciwnego.

A co do agitacyi, to nie da się ona nigdy stłumić zupełnie, ponieważ żyjemy w państwie konstytucyjnem. Rosyanie w swojej części Polski i w niemieckich dzielnicach nadbałtyckich istotnie zupełnie stłumili agitacyę najstraszliwszemi środkami. Czy im to pomoże na czas dłuższy, to wielkie pytanie jeszcze. W Prusach atoli, gdzie wolność prasy, stowarzyszeń i zebrań jest zabezpieczoną ustawami, można wprawdzie wykonywać jakąś represyę, ale wogóle nie wiele można zrobić, agitacyę zaś której nie można stłumić całkowicie, podsyca się tylko przez małe środki represyjne i podnieca raczej a nie tłumi.

Prof. Delbrück zaznacza w końcu, iż nie spodziewa się, aby te przekonywujące dowody odniosły pożądany skutek. Wbrew argumentom rozumu, polityka pruska zapewne kroczyć będzie i nadal tą fałszywą drogą, na którą pcha ją fanatyzm narodowy i samowola biurokratyczna. Podniosły ideał państwowy dawnych Niemiec, wolny od zawiści narodowej i szowinizmu, obecnie zanika, i trudno spodziewać się czegoś lepszego, widząc, jacy to ludzie w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach kierują sprawami politycznemi.

Sejmik relacyjny.

W niedzielę 5 b. m. odbył się w Krośnie sejmik relacyjny, zwołany przez posła Stapińskiego.

Poseł Stapiński skreślił w przeszło dwugodzinnem przemówieniu, obecną sytuacyę polityczną. Z osobistych poglądów posła ludowego, przytaczamy następujące:

Uzdrowienie parlamentu — rzekł on — może nastąpić tylko przez rozwiązanie tej Rady państwa i przeprowadzenie nowych wyborów. W państwach prawdziwie konstytucyjnych już dawno byłoby się to stało. Parlament, w którym namiętności osobiste, przeciwieństwa partyjne, brak zaufania wzajemnego i wszystkie złe strony doszły do ostateczności, nie może już wrócić na normalne tory. Rząd nie rozwiązuje Rady państwa za doradą feudałów i naszych stańczyków, którzy drżą w obawie utraty mandatów. Dla widzimisię kilkudziesięciu jednostek poświęca rząd konstytucyę i interes państwa tj. spokój i ład. Tylko na rząd spada tedy odpowiedzialność za rozstrój w państwie i parlamencie.

Stanowisko posłów ludowców określił p. Stapiński w następujący sposób:

Byliśmy przeciw obstrukcyi, uznając potrzebę utrzymania parlamentu, choćby dla kontroli władz wykonawczych. Nie mięszaliśmy się w walkę czesko niemiecką, bo Niemcy są odwiecznymi naszymi wrogami, a Czesi dopraszaniem się o rządy absolutne (?!) i exkluzywnością czeską, pochwałami dla Badeniego i zbrataniem się z Abrahamowiczami, nie mogą nikogo pociągać. Wpływu, jaki zdobyli Czesi u rządu, używają tylko dla siebie, z pominięciem innych Słowian. Polityką na Śląsku wobec ludności polskiej, budzą Czesi obawę, że bezwzględniej nawet, niż Niemcy, gotowi są pchać się na polską ziemię. Ludowcy są przeciw takiej ugodzie z Węgrami, jak ją rząd proponuje, gdyż widzą w niej wielką szkodę dla Galicyi. Tu wyszczególnił poseł ważniejsze pozycye z przedłożeń ugodowych. Uznając tymczasowo potrzebę utrzymania Austryi, zwalczają ludowcy rząd hr. Thuna, który do rozbicia Austryi wiedzie niechybnie.

Ludowcy, widząc niemożliwość normalnej pracy ustawodawczej w tych warunkach, pracę swą zwrócili w kierunku przygotowania ludu na przyszłość. Wnioski, stawiane w Radzie państwa, które p. Stapiński w tem miejscu wyłuszczył, miały na celu raczej informacyę ludu, w jakim kierunku i co zrobić mógłby parlament, gdyby w nim szczerzy rzecznicy ludu zasiadali. Mnogość interpelacyj, wnoszonych przez ludowców, tem się tłumaczy, że Koło polskie pozbyło się zaufania ludności, która też do ludowców z żalami i skargami gromadnie się zgłaszała. Nie wszystkie te interpelacye odniosły dotychczas skutek. Posłowie ludowi spełnili swój obowiązek; czy rząd skorzysta ze wskazówek i usunie te liczne nadużycia, błędy i niewłaściwości, to już jego rzecz. Dla ludu będzie to wskazówką, czy rząd więcej ceni interes i zadowolenie milionów ludności, czy nielicznych jednostek uprzywilejowanych.

Zgromadzenie, w którem wzięli udział włościanie i mieszczaństwo, wyraziło posłowi sprawozdawcy wotum zaufania, a nadto uchwaliło protest przeciwko rządom absolutnym, na podstawie § 14 i wezwało posła Sapiehę, aby także złożył sprawę ze swoich czynności.

Z uwag pesymisty.

(Wizye pesymisty, dotkniętego influencą. — Pokojowe usposobienie wśród ludu i jego przywódców. — Plan wielkiej koalicyi ludowej. — Sprawozdanie specyalnego korespondenta z Wiednia o Wolfie i kompromisach.)

Czytelnicy moi muszą darować, jeżeli uwagi moje dzisiejsze wyjątkowo utrzymane będą w tonie słodyczy i niebiańskiej pojednawczości. Ulegam bowiem działaniu dwóch czynników, strojących mój umysł na niesłychanie pokojową nutę. Jeden z nich jest fizycznej, drugi moralnej natury.

Najpierw tedy przyznać się muszę, iż nie bez pewnej trwogi biorę dzisiaj za pióro, bo przed tygodniem, skreśliwszy mój pesymistyczny referat i oddawszy go drukarni na pożarcie, przez piekielne całą noc przechodziłem męki. Pomimo, że wówczas ani słówkiem nie wspomniałem o ks. Stojałowskim, widmo jego nękało moją wyobraźnię. Raz ukazywał mi się w postaci starego Firułkesa i rzucał na mnie „wielką klątwę“, a ja, niby zasadami żydowskiej moralności trawiony Jojne, nadarmo wołałem dżdżu: gardziel moja, wyschnięta, nie doznała zwilżenia. A ledwo, spieczony gorączką, zmysły zbierać począłem, zjawiał się znowu ks. redaktor, na ognistym smoku, w towarzystwie Kubika i Szajera, i przemówiwszy do mnie, z właściwą sobie, kapłańską pogodą umysłu, słów kilka, oddawał mnie na „rekolekcye“ swoim adjutantom. I czułem, jak mi coś trzaska w kościach i łamie się w krzyżach, a ks. prałat uśmiechał się tylko do mnie dobrotliwie, mówiąc: „Jam więcej za mój lud cierpiał...“

Zanim skończyły się piekielne harce z ks. prałatem, czułem, że lecę w przepaść, na której dnie piętnastu redaktorów nad wielkim ogniem przypieka na rożnach ciała ludzkie. „Co to jest?“ — zawołałem — „co robicie, ludożercy?...“ „Ha, ha! — odpowiedziano mi z szatańskim rykiem — chodźno tu bliżej, demokrato, mamy i dla ciebie rożenek... Porachujemy się z wami. Oddajcie zrabowane miliony...“ — Zimny pot oblał mi czoło; zacząłem zaklinać się, że nie jestem nafciarzem, ani dyrektorem Kasy Oszczędności, nie uszczknąłem ani kawałka miliona... I doznałem wrażenia, jak gdyby już drąg pod pachy mi zakładano i wleczono mnie ku ognisku...

Rzuciłem w tył głową i otworzyłem oczy. Dr Surzycki, potrząsając nademną hebanową grzywą, wyciągał właśnie z pod mego ramienia termometr i zawyrokował: „40 stopni gorączki“. „Gdzież jestem, co się ze mną dzieje?“ — „To nic (!) — odrzekł mój duch opiekuńczy, — to... influenca; wszyscy teraz na nią chorują“.

Dzięki Bogu — pomyślałem — nie zginę przynajmniej na rożnie wraz z Zimą, Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim; ks. Stojałowski także nie będzie się pastwić nademną. W zamian za to jednak zapewnił mnie dr Surzycki, że jeżeli nie będę strzegł palącego się w moim piecu kaflowym ogniska domowego, to mogę nie na rożnie wprawdzie, ale na łożu boleści wić się przez kilka tygodni. Ślubowałem mu tedy posłuszeństwo bez granic i tłukłem się przez tydzień, niby Marek po piekle, po swojej kawalerskiej kwaterze. Odwiedzający mnie koledzy i znajomi podtrzymywali przytem wytrwałość moją w samotności budującemi przykładami, jak to pan X. zawczasu wyszedł z domu po influency, i dostał zapalenia płuc; jak p. V. takie przedwczesne zerwanie się przypłacił zapaleniem kiszek i t. p.

Niechże mi wolno będzie tym wszystkim pocieszycielom moim na tem miejscu złożyć staropolskie „Bóg zapłać“. Dzięki mojemu ordynaryuszowi, który niejednokrotnie już nakręcał moją machinę, a zawsze podejrzywa mnie o skryte nieposłuszeństwo, i dzięki przestrogom moich przyjaciół, doszedłem już po paru dniach do tej doskonałości fizycznej, że mogłem krzepić się lekturą dziennikarską, a nawet od czasu do czasu chwycić za pióro... Przedewszystkiem zaś szukałem w tej lekturze tego tylko, coby skołatany influencą mój organizm pokrzepić mogło. Więc budowałem się rzewnością, z jaką cała prasa austryacka, z galicyjską włącznie, opłakiwała zgon przedwcześnie dla nas zmarłej księżnej Maryi „Luizy“ bułgarskiej; budowałem się harmonią, jaka, w szkalowaniu „demokratów“, zapanowała między *N. Fr. Presse* a temi zacnemi organami polskiemi, które szukały w niej informacyj o „łajdactwach“, popełnionych w Galicyjskiej Kasie Oszczędności itp.

A już roztkliwiły mnie wprost pojednawczością swoją i pokojowem tchnieniem gazetki ks. Stojałowskiego i organu „odszczepieńców“, jak on, w przystępie łagodności swojej kapłańskiej, zwać zwykł ks. Szpondra i dra Danielaka. Gazetki obu wrogich obozów zadęły w trąbkę zgody. Zwłaszcza organ ks. Szpondra i dra Danielaka ułożył już cały plan zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych. Uczynił to w dwóch artykułach *Obrony Ludu:* w jednym redakcyjnym, w drugim nadesłanym, a ujętym w formę manifestu. W pierwszym tłómaczy redakcya ludowi polskiemu, że przestał on już być „niedołężnem dzieckiem“, któremu potrzebna jest niańka lub nauczyciel, — poczem szuka już redakcya porównań w bogatym świecie fauny. Więc zapewnia ona, że lud polski nie jest „owcą“ *(sic!)*, którąby bezkarnie podstrzygać było można, ani „niedźwiedziem“, któregoby „lada cygan“ mógł wodzić na kawecanie. Naturalnie do tego kunsztu potrzeba „cygana“ fachowo uzdolnionego. Otóż ponieważ lud nie jest ani dzieckiem, ani owcą, ani niedźwiedziem, więc sam powinien iść o własnych siłach... i nikogo nie powinien słuchać. Jego rzeczą jest rozkazywać, wszyscy inni słuchać go powinni. Więc proponuje redakcya *Obrony*, aby zwołano jeden wielki wiec, na którym byłyby reprezentowane wszystkie stronnictwa ludowe i na który stawiliby się wszyscy posłowie ludowi. Ale tylko lud będzie na tym wiecu przemawiać, posłom nie będzie wolno ani słówka pisnąć, „a co lud uchwali, to posłowie będą museli wykonać“. W tym tonie utrzymany jest także manifest „do braci włościan“, w którym proponują jego autorowie, aby każde z trzech stronnictw ludowych wysłało po 10 delegatów, którzyby ułożyli plan wielkiej koalicyi stronnictw ludowych. Ktoby zaś potem do tej zgody przyłączyć się nie chciał, ten „może się z góry uważać się za wykluczonego i wyzutego z praw ludzkości“ (!). Zapewniają o tem podpisani na odezwie włościanie: Józef Weszka, Józef Skowronek, Antoni Cygan, Marcin Bardel, Józef Drab, Jakób Cebula, Marcin Lis, Marcin Cap i w. i.

Ten powiew zgodnego i karnego usposobienia wybitnych, jak przypuszczam, przedstawicieli ludu i jego przywódców, którzy, w przystępie abnegacyi, ślubują ludowi milczenie i posłuszeństwo bez granic, bardzo korzystnie oddziałał na stargane influencą moje nerwy i zatruł we mnie, — czy na długo, nie wiem, — wszelkie pesymistyczne zapędy. Nawet uroniłem, jednę wprawdzie tylko, ale dużą łzę rozczulenia i radości z powodu, że ks. Szponder, dr. Danielak, pp. Weszka, Skowronek, Cebula i t. d. znaleźli wreszcie niechybną, a przecież tak prostą drogę, do uszczęśliwienia ludu prowadzącą.

* * *

Od dawna już byłem „na bakier“ z naszymi krajowymi referentami od polityki wewnętrznej i skoro tylko który z nich wystrzelił jakimś konceptem na nutę „rząd sprzyja krajowi“, doznawałem natychmiast takiego uczucia, jak po przeczytaniu sprawozdania z posiedzenia klubu młodych konserwatystów krakowskich. A że się to powtarzało bardzo często, zwłaszcza gdy zabawiałem się lekturą korespondencyj wiedeńskich *Czasu*, więc mój lekarz zaczął głową potrząsać i w końcu rzekł:

— Redaktorze, radź coś, bo inaczej zginiesz i to na chorobę, nieznaną dotąd w medycynie.

Zasępiłem się mocno tym horoskopem niewesołym i już zamierzałem się udać do owego cudownego znachora śląskiego, którego w swoim czasie zachwalał ks. Stojałowski w *Wieńcu*, a który umiał leczyć nawet grzechy śmiertelne, gdy nagle jeden z moich znajomych wpadł na myśl zbawienną, a, jak wszystkie środki tego rodzaju, bardzo prostą.

Wynalezź pan sobie — tak mówił — pesymistę, podobnego do siebie, w Wiedniu i każ mu posyłać sprawozdania z polityki wewnętrznej. Niech tam optymiści bazgrzą po dziennikach, co chcą, a ty będziesz mieć informacye wiarogodne.

Przypadłem na tę myśl natychmiast, a że i nad modrym Dunajem pesymistów jest sporo, więc wynalazłem w lot takiego, co ma wszelkie ku temu kwalifikacye, bo do kłótni politycznych się nie mięsza, z ludźmi żyje w zgodzie, z Gregorigiem bywa czasami u Wimbergera, z Schönererem pija trzy razy w tygodniu *Doppelt-Kümmel* przed posiedzeniem parlamentu, a Glöcknera odprowadza co drugi dzień po kolacyi do domu i oddaje go lojalnie stróżowi w opiekę. Takiego właśnie było mi potrzeba. Uderzyłem do niego, i po krótkim targu zdobyłem sobie korespondenta; a że równocześnie pojawiły się dwie ważne sprawy na porządku dziennym: pierwsza dotycząca „naruszenia nietykalności poselskiej“ Wolfa, który twierdzi w *Ostdeutsche Rundschau*, że tylko raz dostał po karku, a druga w kwestyi kompromisowej; więc zażądałem wyjaśnień, któremi dzielę się z Szanownymi Czytelnikami.

Otóż co do pierwszej, „aktualnej“ dziś kwestyi, mówiąc stylem *Czasu*, utrzymuje mój korespondent, że rzeczywiście Wolf dostał raz w kark, co się zaś z szlachetniejszą częścią jego ciała dalej stało, tego sumiennie powiedzieć nie może. Widział tylko tyle, że kilku grubych Czechów wymachiwało mocno rękami i że Wolf wyszedł wreszcie bardzo zirytowany; nie wie jednak, czy zaczerwienienie i nabrzmienie jego twarzy pochodziło ze wzruszenia wielkiego, czy z innego jakiego powodu.

W sprawie kompromisowej za to podaje mój korespondent pewne i nieznane dotąd szczegóły Mianowicie, dzięki usiłowaniom jednego z wybitniejszych posłów, nastąpiło przy końcu sesyi obecnej zupełnie niemal porozumienie pomiędzy zwaśnionemi stronnictwami. Zgodzono się na odroczenie parlamentu do r. 1903. W tym czasie miał gabinet hr. Thuna rządzić § 14, a posłowie przy końcu każdego miesiąca mieli otrzymywać, bez opłacania przesyłki pocztowej, 300 względnie 310 złr. w. a. W r. 1903 miała być zwołana sesya nadzwyczajna, na której parlament miał uchwalić przedłużenie mandatów poselskich na dalsze sześciolecie i rozjechać się znowu do domu, ustępując miejsca paragrafowi 14.

Wszystko dotąd układało się pomyślnie; narodowcy niemieccy nie mieli projektowi nic do zarzucenia; Iro zamierzał już założyć cukiernię na Salzgries, aby zrujnować tam cukierniczy przemysł żydowski, kiedy nagle podnieśli opozycyę posłowie żonaci. Niepodobało im się mianowicie owo posyłanie dyet pocztą. Jedni nie chcieli robić kłopotów wysokiemu rządowi, drudzy, szczególniej socyaliści, zażarci na Kaicla, pragnęli mu dokuczyć i tak wniesiono poprawkę tej treści, że posłowie mają osobiście zgłaszać się po dyety, zabawić każdym razem po pięć dni w Wiedniu, oczywiście za zwrotem kosztów podróży tam i na powrót. Poparli ten wniosek posłowie wiedeńscy z Luegerem na czele, bo widzieli w tem środek potężny do podniesienia przemysłu i ożywienia ruchu towarzyskiego w stolicy, i mimo że Thun i Kaicl sumitowali się mocno, i że po ich stronie stanęli Glöckner z Pommerem, kompromis nie przyszedł do skutku.

Obecnie mają być nawiązane nowe w tej sprawie rokowania, ale mój korespondent nie wierzy w ich powodzenie, bo tymczasem p. Girstmayer zawziął się na bar. Kasta i chce go koniecznie wygryźć z ministerstwa, aby objąć w spadku po nim tekę rolnictwa. Bielohlawek zostałby w takim razie ministrem oświaty i oba te stronnictwa: antysemickie i narodowe niemiemieckie, gotowe byłyby w takim razie paktować z rządem i prawicą. Dla Schoenerera ma być utworzona nowa posada generalnego administratora propinacyi galicyjskiej, jeżeli *notabene* Koło polskie na to się zgodzi.

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek 13 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek dzienny: 1) Sekretarz złoży drugą i ostatnią część pracy czł. A. Brücknera p. t. „Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim.“ 2) Czł. J. Baudouin de Courtenay przedstawi rozprawę dr. Stanisława Ciszewskiego p. t. „Bajka o Midasowych uszach, studyum z literatury ludowej“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Rattler, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Z inicyatywy Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika utworzył się komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w połączeniu z wystawą przyrodniczo lekarską w lecie 1900 roku w Krakowie. Przewodniczącymi komitetu są: prof. dr. K. Kostanecki i prof. dr. A. Witkowski, sekretarzem generalnym doc. dr. St. Ciechanowski, skarbnikiem dr. J. Gwiazdomorski. W skład komitetu wykonawczego wchodzą dalej: prof. dr. E. Bandrowski, prof. dr. N. Cybulski, prof. dr. S. Domański, p. E. Heller, wł. apteki, inż. R. Ingarden, prezes i delegat Tow. techn. krak., dr. A. Kwaśnicki, doc. dr. L. Kryński, prof. dr. S. Ponikło, doc. dr. J. Raczyński, dr. M. Śliwiński, dr. J. Surzycki, prof. Steingraber, delegat Tow. techn. krak., dr. St. Tołłoczko, prof. dr. L. Wachholz, prof. dr. A. Zarewicz. Do pełnego komitetu gospodarczego należą oprócz już wymienionych: prof. dr. O. Bujwid, prof. dr. E. Godlewski, prof. R. Gutwiński, prof. dr. H. Hoyer, prof. dr. M. L. Jakubowski, prof. dr. H. Jordan, Radca dworu prof. dr. E. Korczyński, prof. I. Kranz, prof. dr. K. Klecki, dr. M. Kohn, prof. dr. J. Łazarski, doc. dr. W. Łepkowski, dyr. I. Petelenz, prezes Tow. im. Kopernika, prof. dr. P. Pieniążek, prezes Tow. lek., prof. dr. J. Rostafiński, doc. dr. A. Rosner, prof. dr. M. Rudzki, doc. dr. L. Świtalski, radca prof. dr. B. Wicherkiewicz, prof. dr. K. Żórawski.

Skład sekcyi komitetu gospodarczego zostanie później ogłoszony. *Doc. dr. Ciechanowski*, sekretarz generalny. (Kraków, Karmelicka 25).

Grobowiec królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu. W dziejach świata napotyka się wielkie postacie, których imię wymawiają potomni z niezmierną czcią i błogosławieństwem, chociaż życie ich całe było ciernistą drogą, pełną smutków i nieszczęść.

Taką postacią dla Polaków jest królowa Jadwiga; rzec można, ideał niewiasty pod każdym względem. Nie miejsce tu rozwodzić się nad jej czynami; wspaniały obraz jej życia nakreślił nam genialnem piórem Szajnocha. Któż w Polsce, do inteligencyi się zaliczający, nie czytał dzieła: „Jadwiga i Jagiełło“?

W bieżącym roku dnia 17 lipca upływa 500 lat od zgonu Jadwigi, a zwłoki jej dotychczas nie doczekały się grobowca!

Długosz dwa obszerne napisy rymowane przytacza na grobowiec dla królowej Jadwigi, pozostały one jednak projektem na papierze, potomność bowiem nie zdobyła się na nic więcej, jak tylko na prosty głaz, kryjący zwłoki wielkiej Jadwigi, z napisem: „Tu leży Jadwiga, córka Ludwika, króla węgierskiego i polskiego“.

Podobno kapituła krakowska przy obecnej restauracyi katedry zamierza postawić pomnik kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu, który w katedrze jest pochowany, a żadnego nagrobka nie posiada. Myśl uważać należy za bardzo szczęśliwą. Pomnik kardynała zapełni brak w katedrze dotychczas niewyjaśniony. Ale też przy obecnej odnowie tej świątyni sławy narodowej, jednym z najpierwszych obowiązków jej kierowników jest postawienie grobowca Jadwidze. Wobec ogromnych wydatków, jakie restauracya pochłonęła już i jeszcze pochłonie, koszt grobowca dla Jadwigi nie powinien stanowić przeszkody.

Na wielkie rzeczy miejsce skąpe w katedrze nie pozwala, ale w każdym razie na coś pięknego z marmuru i bronzu przestrzeni nie brak. Sztukę rzeźbiarską u nas przecież stać na monument godny Jadwigi, w odpowiednich warunkach do miejsca.

W początkach swego istnienia Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych nosiło się z myślą wystawienia pomnika Jadwidze lecz fundusz na ten cel zebrany, wcielony do żelaznego kapitału, przeznaczono później na budowę własnego gmachu.

Skoroby się teraz ominęło sposobność przy restauracyi katedry, gdy fundusze z różnych stron płyną, może długie lata czekaćby przyszło, aż potomność przypomniałaby sobie, że Jadwiga nie ma grobowca.

Wszystko ona dla Polski ofiarowała, co miała najdroższego, nawet umierając o jej przyszłość się troszczyła, kosztowności swoje na rzecz Akademii przekazała, — czyż więc naród, który jej największą świetność zawdzięcza, nie powinien pocznć się do spełnienia obowiązku bodaj w 500 lat po jej śmierci?!

Nieszczęśliwa za życia i po wiekach nie doczekała się objawu czci, na jaką zasłużyła.

Wieść o rozpoczęciu kroków w celu postawienia grobowca królowej Jadwidze byłaby radosnym uświęceniem jej pamięci w rocznicę 500 letnią i ukoronowaniem restauracyi przesławnej naszej katedry.

Walery Eljasz.

Na wyższych kursach dla kobiet imienia Baranieckiego rozpoczęły się wpisy na drugie półrocze i będą trwały aż do 17 b. m. Kancelarya otwarta codzień od 10—12 i od 3—5 (Karmelicka 38).

Loterya fantowa Tow. Dobroczynności odbędzie się w pierwszą niedzielę postu w nowej sali Grand-hotelu. Nie potrzeba chyba przypominać, że Towarzystwo Dobroczynności, które daje przytułek starcom biednym, a wychowuje pewną ilość dzieci, jest jedną z bardzo zasłużonych i najstarszych instytucyj naszego miasta. Niewątpliwie najszersze koła naszego społeczeństwa nie odmówią nam poparcia.

Bliższe szczegóły, co do samej loteryi, podamy później, dziś prosimy o najliczniejsze przysyłanie fantów, aby o ile możności do piątku 17 b. m. wszystkie były zebrane. Fanty upraszamy nadsyłać „pod Barany“. W nieobecności prezesowej wiceprezesowa *Antonina Potocka.*

Na dochód budowy szkoły polskiej na kresach imienia A. Asnyka w dalszym ciągu przyjęli rolę gospodyń i gospodarzy zabawy dnia 11 lutego i nadesłali datki: inżynierowa Niedziałkowska 5 złr., p Frelklowa 3 złr, ks. Chromecki 3 złr., dyr. sem. naucz. A M. Kawecki 5 złr., dr. W. Krawczyński z Krzeszowic 3 złr, pp. Józefat i Kazimiera Szczepańscy 10 złr, p. Traczewski 5 złr., p. ze Ściborowskich Dunajewska 5 złr., adwokatowa Rothweinowa 15 złr., p. Mendelsburg 5 złr., p. Zofia Snska 5 złr., dr. J. Górski 5 złr., p. Korotkiewiczowa 5 złr., p. Jawornicki 15 złr., dr. Bogdanik z Biały (dukata) 5 złr., dr. J. Dobrowolski z Doliny 5 złr., p. J. Ripperowa 13 złr., p. Talowska 10 złr.

„**Umelecka Beseda**“ w Pradze nadesłała pod adresem Koła artystyczno-literackiego pismo kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. Juliana Kossaka. W piśmie tem „Beseda“ przypomina obecność zmarłego artysty w Pradze podczas wystawy jubileuszowej z r. 1891 i jego serdeczność, okazywaną stale Czechom przy każdej sposobności.

Pierwsza czeska fabryka ołówków, atramentu, rączek, piór, gum, firmy *Narodni podnik obchodni a prumyslovy*, odznaczona na wystawach medalami i dyplomami honorowymi, składy wyrobów swoich urządziła w Krakowie w handlach Jana Fischera i spółki w pałacu Spiskim, St. Karlińskiego w Sukiennicach i J. Orzechowskiego przy ulicy Długiej. Wyroby tej fabryki w dobroci bynajmniej nie ustępują niemieckim, zaś w cenie są niższe, zasługują zatem w interesie samych nabywców na rozpowszechnienie.

Sprawy miejskie. Komisya kolejowa wspólnie z sekcyą III odbyła wczoraj posiedzenie. Na porządku dziennym była sprawa kontraktu z p. Jakóbem Judkiewiczem o budowę kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów. Sprawozdanie składał referent tej sprawy r. m. dr. Rothwein. Komisya nie powzięła dotąd konkretnych i stanowczych uchwał. o godz. 4 po południu.

Pozwolenie na składki. Prezydyum namiestnictwa zezwoliło Zgromadzeniu OO. Salezyanów w Oświęcimiu na zbieranie dobrowolnych składek na rzecz budowy kościoła i zakładu rzemieślniczo-wychowawczego w tem mieście. Składki wolno będzie zbierać w całym kraju.

Zmarli. Ernestyna Wawel-Louis, wdowa po Józefie Louis, radcy dworu, zmarła w Krakowie.

We Lwowie zmarł w 90 roku życia dr. Karol Berthlef, były dyrektor szpitala powszechnego, bardzo zacny obywatel, długoletni lekarz Tow. bratniej pomocy słuchaczów techniki. W r. 1887 obchodził on 50 letni jubileusz zawodu lekarskiego we Lwowie i wówczas najrozmaitsze sfery wyrażały mu zasłużoną cześć.

Pogrzeb ś. p. Juliana Nowina-Konopki odbędzie się w Modlnicy Wielkiej w poniedziałek 13 b. m. o godz. 10 rano. Eksportacya zwłok do miejscowego kościoła nastąpi w niedzielę 12 b. m,

Z kroniki policyjnej. W Rzeszowie przytrzymała policya za włóczęgostwo podejrzane indywiduum, występujące pod fałszywem nazwiskiem Jędrzeja Walakiewicza. Istnieje podejrzenie, że przytrzymany jest przestępcą, który w różnych miejscach, a także w Krakowie ma rachunki ze sprawiedliwością. Również z Rzeszowa zbiegł niejaki Abraham Hamer, b. kupiec, oskarżony o zbrodnię oszustwa.

W Krakowie przyaresztowała wczoraj policya Jana Obrama, b. lokaja, obecnie bez stałego zajęcia za kradzież futra w kawiarni p. Turlińskiego. Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał sprawcę właściciel futra.

Tajemnicza śmierć. Przy ulicy Biskupiej nr. 8 zaalarmowani zostali mieszkańcy domu tajemniczym na razie wypadkiem śmierci. Mieszkająca w tym domu samotnie 60 letnia kobieta Marya Pitowa, wdowa po portyerze kolejowym, nie wychodziła przez 2 dni z domu. Zaintrygowało to sąsiadów tak, że wczoraj po południu weszli do jej mieszkania wraz z właścicielem domu Drzwi nie były zamknięte i na razie nie spostrzeżono nikogo w pokoju. Dopiero po dokładniejszych poszukiwaniach znaleziono kobietę nieżywą pod łóżkiem, z głową opartą o siekierę. Początkowo sądzono, że śmierć pochodzi z wykonanej przez jakiegoś sprawcę zbrodni i zawiadomiono natychmiast policyę. Na miejsce udał się komisarz policyi dr. Dziewiński, w towarzystwie jednego z agentów. Policya nie dostrzegła żadnych śladów zbrodni ani na ciele zmarłej, ani też w jej mieszkaniu i uwiadomiła o wypadku sąd krajowy. Dziś rano zebrała się komisya, złożona z prokuratora Zabierzowskiego, sędziego śledczego Jaguszewskiego, prof. Wachholza, lekarza sądowego, oraz radcy policyi dra Swolkiena i komisarza Dziewińskiego. Prof. Wachholz stwierdził śmierć, a komisya doszła do przekonania, że na osobie zmarłej nie dokonano zbrodni.

W mieszkaniu zmarłej jest wszystko nietknięte, łóżko stoi rozebrane, jak zwyczajnie do snu, w otwartej szufladzie znaleziono 8 złr. i centy. Zmarła cierpiała na astmę, przypuszczać więc należy, że, dostawszy ataku zaduszania, chciała wydostać się na powietrze i przy tej sposobności upadła obok łóżka, pod które wczołgała się w stanie pół nieprzytomnym od cierpień. Możliwą jest także ewentualność zaczadzenia z pieca sąsiedniego mieszkania.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Bal pocztowy. Wieczorek, urządzony onegdaj przez klub urzędników pocztowych w kasynie powszechnem, powiódł się znakomicie. Przy dźwiękach muzyki 56 pułku, a pod kierownictwem aranżera p. Karpińskiego, tańczono do białego dnia. Do kadryla stanęło 60 par. Zbytecznem dodawać, że bawiono się doskonale. Wieczorki, urządzane przez klub pocztowy, mają zdawna ustalone powodzenie. Na zakończenie karnawału urządza klub wieczorek ostatni we wtorek 14 b. m. we własnym lokalu.

Influenca. Do Krakowa zawitał obecnie coroczny sezon influency. W każdym domu przynajmniej jedno łóżko zajęte jest przez chorego. We Lwowie również panuje influenca w połączeniu z tyfusem i zapaleniem płuc; toż samo w Tarnowie i innych miastach galicyjskich.

Sprawy ks. Stojałowskiego. Jak już donosiliśmy wczoraj, rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw dr. Markowi, rozpisana na najbliższy poniedziałek, została odroczoną, z powodu zacytowania przez dra Marka świadków odwodowych, których trybunał I instancyi postanowił wprzód w śledztwie przesłuchać. Od tej uchwały, która spowodowała odroczenie rozprawy, dr. Marek wniósł zażalenie do sądu krajowego wyższego i prosił o wyznaczenie rozprawy jeszcze w nadchodzącym tygodniu.

Żółkiew, 9 lutego. (Koresp. *N. Reformy*) Nie macie pojęcia, jak miasteczko nasze w ostatnich latach wzrosło i rozwinęło się. Uzyskaliśmy dyrekcyę skarbową, staramy się o gimnazyum. Zbudowaliśmy piękną szkołę ludową, gmach „Sokoła“, powstało u nas wiele nowych domów prywatnych. W nowo otwartej ulicy Mickiewicza (tak nazwano drogę dojazdową do dworca kolejowego) wznoszą się teraz bardzo piękne wille. Jednę z ostatnich zbudował fizyk powiatowy dr. Opieński, Krakowianin.

Znów nastąpiła zmiana w tutejszem starostwie. P. Czeżowski, dotychczasowy starosta, przesiedlił się do Lwowa, a na jego miejsce przybył ze Lwowa radca namiestnictwa Szumlański, który do niedawna był kierownikiem starostwa w Rawie Ruskiej. P. Czeżowskiego, odjeżdżającego do Lwowa, żegnano ucztą u ks. kan. Baucha i odprowadzono gremialnie na dworzec.

Życie towarzyskie naszego miasta przeszło w ostatnich latach w taki zastój, że trudno wyrobić sobie zdanie, z kim żyć i jak żyć. Wszystko rozbiło się na najrozmaitsze kółka i kółeczka; trudno zrobić wybór, które z tych kółek „zaszczycić“ swoją osobą, bo przystając do jednych, wypowiada się

stosunki drugim. Smutne zaiste te warunki życia prowincyonalnego!

Przed kilku dniami ponieśliśmy na cmentarz zwłoki ś. p. Józefy Karczówny, córki nieżyjącego już adwokata, który tu w Żółkwi przez przeciąg lat trzydziestu pracował i dla swego zacnego charakteru ogólnem cieszył się poważaniem. Za trumną ś. p. Józefy poszły tysiące osób, kondukt prowadziło duchowieństwo obu obrządków. W braku chóru polskiego, zaśpiewał na pogrzebie chór dziewcząt ruskich z Winnik. Śpiew ten przez drogę na cmentarz i na cmentarzu samym wzruszył do głębi obecnych i za serce chwycił, gdy zaintonowano *„Hospody pomyłuj“* i *„Wicznaja pamiat“*.

Najstarszy z żyjących posłów byłego Sejmu wiedeńskiego i kromieryżskiego, dr. Karol Tomiczek, obchodzi dziś ośmdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Czesi swemu rodakowi w dniu dzisiejszym urządzą owacyę.

Z inicyatywy p. Zawiejskiego intendant teatrów rządowych w Wiedniu zwołał ankietę, mającą się zastanowić nad obmyśleniem środków bezpieczeństwa podczas najbliższej reduty w operze. Podczas wczorajszego posiedzenia ankiety przemówił p. Zawiejski i wyraził przekonanie, że drugą redutę można urządzić tylko w takim razie, jeżeli proponowane przez niego adaptacye w gmachu opery rzeczywiście zostaną wykonane.

W myśl tych planów p. Zawiejskiego w urządzeniu sceny nastąpią zmiany, dzięki którym powstanie nowe wygodne i szerokie wyjście dla publiczności. Miejsce dla kapeli Straussa zostanie później wyznaczone, gdyż dotychczasowe okazało się niepraktycznem.

Przy sposobności dzisiejszych narad wyłoniła się także myśl, czy drewniane wiązanie pod sceną nie należałoby zastąpić żelaznem, istnieje nawet już gotowy plan z kosztorysem, jednakże miarodajne czynniki zachowują się odpornie wobec tej myśli, wyrażając obawę, że akustyka sali mogłaby ucierpieć.

Dzisiejsza *Wiener Abendpost* donosi, że zabroniono urządzenia drugiej reduty.

Ważne dla czytelń, kółek i innych podobnych Towarzystw. Mamy obecnie bardzo wiele Towarzystw politycznych i zawodowych, a szczególnie czytelń i Kółek rolniczych, w których bardzo często trafić można na jedne i te same wady, które zauważyć się dają szczególnie w prowadzeniu biblioteki. Zdarzają się wypadki, że członek nieraz sprzecza się z bibliotekarzem, jakoby książkę oddał, chociaż książki dotyczącej brakuje, wskutek czego cierpi instytucya moralnie i materyalnie. Wypadki te polegają na tem, że bibliotekarze nie posiadają książek, odpowiednich do prowadzenia biblioteki. Tak samo skarbnik narazi się nieraz na sprzeczkę z członkiem zalegającym. I w tym wypadku wina polega na braku odpowiedniej książki kasowej i kwitaryusza.

Jeżeli w naszych czytelniach i związkach zaprodzimy książki, jakie do prowadzenia biblioteki i kasy są konieczne, to wykluczone zostaną jakiekolwiek wątpliwości lub sprzeczki i skarbnik, jakoteż bibliotekarz z łatwością będą mogli składać szczegółowe sprawozdania walnemu zebraniu.

Ażeby powyższy cel osiągnąć, postanowiło kilka czytelń powiatu frysztackiego wydać potrzebne dla skarbnika i bibliotekarza książki. Ponieważ spodziewamy się, że wiele innych czytelń, kółek i związków chętnieby również zaprowadziły kwitaryusze i inne podręczniki, przeto postanowiliśmy wydać większy nakład i zaprosić szan. bratnie stowarzyszenia do zamówienia, bo w tym tylko wypadku będziemy mogli taniej potrzebnych książek dostarczyć.

W nadziei licznych zamówień ustanowiliśmy następujące ceny: 1) książka kasowa 65 ct.; 2) kwitaryusz kasowy 80 ct.; katalog książek 80 ct.; 4) kwitaryusz dla bibliotekarza 80 ct; 5) spis członków 80 ct. A więc wszystkie potrzebne książki kosztują razem tylko 3 złr. 85 ct. Oprócz niniejszej ceny przesłać trzeba na przesyłkę pocztową 36 ct., Towarzystwa, które oddalone są od nas niżej 10 mil, płacą na przesyłkę tylko 21 ct.

Zamawiać prosimy najdalej do końca bieżącego miesiąca. — Zamówienia przyjmuje: „Czytelnia“ we Frysztacie, Śląsk austryacki.

Posłowie-cykliści. W parlamencie pruskim prezydyum oddało osobną salkę do dyspozycyi posłom cyklistom. W salce tej umieszczono baryerki, o które oprzeć można rowery.

Nowy teatr w Warszawie. *Kur. Warsz.* donosi: Autor kilku sztuk ludowych, sekretarz redakcyi *Kuryera Porannego*, p. Władysław Gutowski, otrzymał pozwolenie władzy na otwarcie w Warszawie stałego teatru prywatnego, z prawem wystawiania lekkich komedyj, fars i wodewilów. Koncesyonaryusz prowadzić będzie nowy teatr do spółki z dziennikarzem tutejszym, p. Jakóbem Librowiczem, który obejmuje dział administracyjny.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Rozbójnicy od niejakiego czasu grasują w powiecie lipnowskim. W zeszłym miesiącu dokonali czterech napadów, a mianowicie: we wsi Niedźwiedź u p. Dmochowskiego, w Radziochach, w Piastach, a najśmielszy we wsi Wiudnga, gminy Bobrowniki. ośmiu uzbrojonych w rewolwery opryszków napadło na dom Jana Szulca. Wyrwawszy okna z zawias, dali 30 wystrzałów, z których 3 trafiły w Szulca: dwie kule w rękę, a trzecia w mięsień biodrowy. Na szczęście, rany od kul są lekkie. Nie zdążyli jednak nic zabrać, bo syn, wybiegłszy drugiemi drzwiami, zaalarmował sąsiadów, którzy spłoszyli opryszków. Policya na ślad bandy nie natrafiła.

Dnia 27 z. m. nieopodal st. Jedlni, uzbrojeni w siekiery chłopi z sąsiedniej wsi Lipa napadli na chatę włościańską i silnie pokaleczyli właściciela tejże. W odpowiedzi na telegram ze stacyi Jedlna o pomoc zbrojną, posłano natychmiast kilku strażników ziemskich z Radomia, którzy opryszków zdążyli uchwycić na gorącym uczynku i odstawili do właściwej władzy.

Drogi pocałunek. Dzienniki włoskie donoszą, że w Iglesies, w Sardynii, pewien młodzieniec, który na ulicy 18-letnią dziewczynę pocałował, na areszt 3-miesięczny skazany został.

D'Ennery i słoń. Zmarły świeżo dramaturg d'Ennery przerobił swego czasu na scenę powieść Juliusza Verne'a: „Podróż naokoło świata w 80 dniach“. Do jednego z obrazów wprowadził słonia. Sztukę miano dawać w teatrze Porte St. Martin. Dyrektorowi nie podobał się ten aktor czworonożny, zwiększający koszta spektaklu o 60 fr. dziennie. Stosując się jednak do rady autora, wprowadził na deski żywego słonia, który cieszył się olbrzymiem powodzeniem. D'Ennery radził mu kupić tego słonia, tłómacząc, że mu to taniej wypadnie, ale skąpy dyrektor ani chciał o tem słuchać, bo za słonia żądano aż 8.000 fr. Zdawało mu się, że oszczędniej wypadną mu „gościnne występy“ słonia. Na tej oszczędności wyszedł jednak, jak u nas „Zabłocki na mydle“. Sztuka miała 600 przedstawień z rzędu, wynajem słonia kosztował 36.000 fr., t. j. przeszło cztery razy tyle, co kupno.

Kolonia portugalska w Paryżu obchodziła onegdaj setną rocznicę urodzin narodowego poety portugalskiego, Almeidy Garretta. Przewodniczył Katull Mendès.

Z zarządu głównego Tow. Oświaty ludowej. Za pośrednictwem hr. Andrzejowej Potockiej, prezesowej komitetu pań, wpłynęło w grudniu 1898 roku na cele Towarzystwa 509 złr. 91 ct., a mianowicie przez pp. kolektorki: Kruszyńską 142 złr., Walentowiczową 112 złr., Tustanowską 37 złr. 50 ct., Łubieńską 35 złr., A. Potocką 20 złr., Siemieńską 21 złr. 50 ct., Czechową 17 złr., Gotzową 15 złr., Korczyńską 14 złr., Kluczycką 11 złr., Englischową, Szarską, Konarską, Kejekjarto, Jawornicką po 10 złr., n. 20 fr. i 5 złr., Jakubowską 7 złr. 10 ct., Sołtysikową, Bielińską, n. — po 5 złr., Jaworską 4 złr.: Świderską 2 złr., Koszykową 1 złr.

W styczniu b. r. wpłynęły następujące wkładki: subwencye Rad powiatowych: w Nowym Targu, w Pilźnie i w Myślenicach po 15 złr., dr. M. Koy, dr. W. Markiewicz adwokaci z Krakowa po 10 złr., przez Stan. Serafińską z Bochni 6 złr., Stan. Dąmbski z Rudny 6 złr., M. Szybalski, W. Anczyc z Krakowa, Tatowski z Łąki, Henryk Dolański z Radłowa, subwencya Rady powiatowej z Łańcuta, Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ z Makowa po 5 złr., dr. Korn, adwokat z Wadowic, 4 złr. 50 ct., J. Pogonowska, dyrektorka z Krakowa, 4 złr., Kazim. Hupkowa 3 złr., ks. M. Ślepicki, ks. dr. P. Ryłko, dr. J. Hupka, ks. dr. Gołba, ks. Stefan Skoczyński, Antoni Kleczkowski z Krakowa, ks. J. Ciasnocha z Gniewczyczyny, ks. Wł. Caneau z Mucharza, ks. Fr. Siuda z Kęt, ks. Królikowski z Gilowic, ks. Sos z Targowiska, ks Markiewicz z Miejsca Piastow., M. Kraińska ze Lwowa po 2 złr., ks. M. Tarczyński z Zagórzan 1 złr. 30 ct., W. Krzeblikówna 1 złr. 60 ct., R. Vimpeller dyr., Woysiattówna, W. Osika, dr. A. Malkiewicz, W. Malkiewiczowa z Krakowa, Kółko rolnicze z Mrowli, ks. A. Chorążak z Żabna, ks. dr. Rychlak z Pleszowa, ks. J. Kapel z Mogilan, ks. A. Wesoliński z Łączek, ks. Głębocki z Czerwonogrodu po 1 złr.

Ks. dr. Wądolny, skarbnik Tow. Oświaty ludowej.

Składki dla głodnych dzieci złożyli pp.: Leopold Czapnicki 1 złr., F. Kirchmajer z Dębnik 5 złr., Zofia Spałecka, ks. Centt, dr. Baudouin de Courtenay po 1 złr., R. Kulikowski 1 złr. 50 ct, Ludwik Radwański, Jan Wacławowicz po 50 ct., Hipolit Filochowski 1 złr., Franciszek Żeleski 5 złr., dr. Mączka 2 złr., W. C. N. 41. 1 złr. 50 ct., M. Urbański 1 złr. 50 ct., Jan Witek 1 złr., Paweł Ciompa 50 ct., dr. Adam Doboszyński 5 złr., Jan Nagel, Sędzimir, ks. dr. Knapiński po 2 złr., A. Kordas 1 złr. 50 ct., Franciszek Chęciński 1 złr. 31 ct., Stanisław Warzeszkiewicz 1 złr., Antoni Brandys 50 ct., Konstanty Wiszniewski 3 złr., Dunin Borkowski 1 złr., Wojciech Fusiecki 1 złr. 50 ct., Ludwika Szancerowa 20 złr., Aniela Lejeruk, dr. Buszek po 3 złr., Marya Miarczyńska, dr. Buzdygan, Karol Firganek po 2 złr., Karolina Zawieruszyńska, Stanisław Ni pielski, Leon Frommer, prof. I. Schramm po 1 złr, Franciszka Siedlecka, Teodor Zajdzikowski po 1 złr., Ludwik Filipkiewicz 2 złr.

Twaróg.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eugeniusza Sokalskiego nadesłał p. A. Brudziona na szkołę polską w Biały 10 złr., złożone przez kolegów szkolnych zmarłego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lutego piękna pogoda, termometr od 1,8° doszedł do 11)° C. Barometr z małą zmianą.

Dnia 12 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 743,0 mm., termometru +2,5° C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przyjaciela Młodzieży“** Nr. 2 obejmuje: Hellada a Rzym p. K. Fischera. Śmierć za siostrę, powieść czerkieska. O wyspie Kubie. Margier, kartka z dziejów twórczości literackiej Syrokomli, p. T. Piniego. Z hygieny I p. dra E. W. Z dziejów malarstwa polskiego J. Norblin. Legenda o św. Prokopie J. Vrchlicki. Mowa zwierząt p. L. Wajgla (c. d.). Pogadanka p. Kropkę. Rozmaitości. Zagadnienia naukowe. Zagadnienie liczbowe. Skrzynka pocztowa redakcyi.

Taka rozmaitość i dobór artykułów, napisanych dla uczącej się młodzieży, wskazują, że pismo to, wychodząc poza ramy planu nauki szkolnej, podejmuje się pracy, w której pragnie iść z pomocą rodzinie i szkole i w tym celu stwarza dla kilkunastotysięcznej armii studenckiej niejako wspólne ognisko, w którem nie powinno braknąć światła i ciepła. Wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu, powinni pisemko to wspierać życzliwą radą i czynną pomocą.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt ogłasza: Wedle doniesienia egipskiego zarządu poczt, nie będą, począwszy od 1 lutego 1899 r., dopuszczone do transportu w obrębie Egiptu pakiety pocztowe, zawierające monetę brzęczącą, której rzeczywista wartość przekracza dozwoloną najwyższą wartość pakietu (200 złr. = 500 fr.).

Z targów zbożowych. Kraków, d. 10 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·55. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·35. Groch od 8 — do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.10 do 1·50. Jaja za kopę od 1·25 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko... —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·70. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 lutego. *(Telef.)* Obiegają tu pogłoski, notowane przez *Dziennik* i *Słowo,* że hr. Piniński już z Wiednia nie powróci na stanowisko namiestnika, ale obejmie tekę ministra sprawiedliwości.

Lwów, 11 lutego. *(Telef.)* Wydział krajowy mianował weterynarza, Kazimierza Rutkowskiego, docentem szkoły rolniczej w Czernichowie.

Lwów, 11 lutego. *(Telefonem).* Zmarł tu adwokat dr. Alojzy Bruckmann, znany muzyk i krytyk muzyczny *Gazety Lwowskiej*.

Żywiec, 11 lutego. Rada miasta Żywca, jednego z najbardziej nowemi podatkami pokrzywdzonych miast Galicyi, uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu wysłać adres dziękczynny do dra Władysława Szujskiego, który w liście otwartym do wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, Korytowskiego, stosunki podatkowo-fiskalne wyczerpującej poddał krytyce.

Nowy Sącz, 11 lutego. Zbankrutował tu Piotr Januszewski, właściciel sklepu galanteryjnego. Pasywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy.

Tarnopol, 11 lutego. W Hluboczku wielkim zastrzelił się poczmistrz Józef Ancuta. Komisya sądowa wyjechała ztąd dla zbadania faktu. Powodem samobójstwa nieśnaski rodzinne.

Warszawa, 11 lutego. *Kuryer Poranny* ogłosił z powodu nieuwagi redakcyi pewne wiadomości, nienadające się do druku. Wobec tego minister spraw wewnętrznych postanowił: zakazać sprzedaży pojedynczych Nrów *Kuryera Porannego* przez dni dziesięć.

Wiedeń, 11 lutego. Wczoraj odbyła się u prezydenta ministrów hr. Thuna dłuższa konferencya w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności. W obradach wzięli udział: minister skarbu Kaizl, minister dla Galicyi Jędrzejowicz, marszałek hr. Badeni i namiestnik hr. Piniński.

Wiedeń, 11 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Zastępca prokuratora dr. Kazimierz Czyszczan otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Wiedeń, 11 lutego. *(Telef.)* Minister hr. Gołuchowski powrócił ze Lwowa.

Marszałek hr. Stanisław Badeni odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Zagrzeb, 11 lutego. Sejm ukończył wczoraj rozprawy nad weryfikacyą mandatów.

Berlin, 11 lutego. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego zgodziła się 11 głosami przeciw 10 na powiększenie artyleryi o 69 bateryj moździerzowych.

Sztokholm, 11 lutego. Badacz bieguna północnego, Nathorst, wzywa Szwedów do składek na rzecz wyprawy, która w lecie bieżącego roku wyruszyłaby do Wschodniej Grenlandyi. Wyprawa ma się zająć poszukiwaniem Andréego, a zarazem czynić badania naukowe. Składać się będzie z 25 osób; podróż trwać będzie przez cztery miesiące, a koszta obliczono na 70.000 koron.

Rzym, 11 lutego. Senat przyjął w rozprawie ogólnej i szczegółowej traktat handlowy z Francyą.

Konstantynopol, 11 lutego. Wobec zmyślonych doniesień paryskiego *Tempsa* i medyolańskiego *Secolo* o stanie zdrowia sułtana, stwierdza *Agence de Constantinople,* że sułtan cieszy się zupełnem zdrowiem.

Gubernator z Seifidge donosi, że banda, składająca się z pięciu ludzi, uzbrojonych w karabiny Grasa, w okolicy, odległej o godzinę drogi od miejscowości Eube, w dystrykcie Elassona, napadła na stado owiec, zraniła pasterza Gole, porwała 70 sztuk i umknęła ze zdobyczą na terytoryum greckie, przeskoczywszy granicę pod Pertala.

Bombaj, 11 lutego. Panujące w Poonie rozdrażnienie, wywołane zamordowaniem braci Dravid, wzrosło skutkiem wypadku, który się zdarzył przedwczoraj wieczór w biurze policyi. — Kilku członków owej bandy, którą zorganizowali Damodar i Chapekar, straceni później za zamordowanie angielskich oficerów Randa i Ayersta, miał przesłuchać urzędnik policyjny, gdy nagle najmłodszy brat Chapekara wystrzelił z rewolweru do szefa policyi, który jest tubylcem; szczęściem jednakże chybił. Wspomniany brat Chapekara przechwalał się, że on to właśnie zamordował braci Dravidów, wymieniając jako wspólnika zbrodni niejakiego Romadego.

Manila, 11 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że Amerykanie zajęli wczoraj Caloocan, wykonawszy atak równocześnie od strony lądu i morza. Szańce zajęto z łatwością, a domy krajowców spalono. Strzały amerykańskie wprost zmiatały Filipińczyków. Straty Amerykanów są drobne.

Waszyngton, 11 lutego. Prezydent Mac Kinley podpisał traktat pokoju z Hiszpanią.

Sytuacya.

Wiedeń, 11 lutego. *Die Information* donosi: w ministerstwie spraw zagranicznych pracują obecnie nad nową konstytucyą dla Austryi. Tak tajemniczo donoszą. Odnośne przedłożenie ogłoszonem być ma w najbliższy wtorek.

Wiedeń, 11 lutego. *(Telef.)* Mający się jutro ukazać manifest posłów młodoczeskich zaznaczy, że klub młodoczeski i nadal wytrwa w zasadach prawicy i objawi, że Młodoczesi gotowi są wdać się w rokowania z Niemcami tylko na podstawie równouprawnienia i równej wartości narodów.

Wiedeń, 11 lutego *(Telefonem.)* Wedle *Fremdenblattu* zwołanie sejmów nastąpi wkrótce; 20 lutego zbiorą się sejmy: galicyjski, morawski, górnoaustryacki i salcburski; 22 dalmatyński, 25 bukowiński i dolnoaustryacki.

Wiedeń, 11 lutego. *(Telefonem). Neues Wiener Tagblatt* ogłasza *interview* z prezydentem Izby poselskiej dr. Fuchsem o sytuacyi politycznej. Dr. Fuchs sądzi, że pierwszym warunkiem do uporządkowania stosunków parlamentarnych jest porozumienie się Czechów z Niemcami. Stać się to powinno w Sejmie praskim, a w tym celu Niemcy powinni zaniechać polityki abstynencyjnej i wstąpić do Sejmu. Obie strony nie powinny stawiać wygórowanych żądań, ani odrzucać niczyich interwencyj. Rząd powinien interweniować w tej sprawie.

Praga, 11 lutego. W tutejszych sferach niemieckich postanowiono zwołać ogólny wiec niemiecki, w czasie Wielkiejnocy. Wiec ten odbędzie się prawdopodobnie w Lincu.

Berno, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw szkolnych (wydelegowanego ze stałej komisyi ugodowej Sejmu morawskiego) referent Prażak domagał się obok czeskiego uniwersytetu i politechniki, także znacznej liczby czeskich szkół średnich i fachowych na Morawach.

Poseł niemiecki Fux oświadczył, iż na razie nie może zgodzić się na wyrażone w referacie Prażaka życzenia. Mowca domaga się podziału władz szkolnych na dwie sekcye: niemiecką i czeską.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń, 11 lutego. *Die Information* omawia odpowiedź, daną przez rząd br. Banffy'ego opozycyi węgierskiej i zauważa, że ton tych enuncyacyj jest znacznie łagodniejszy. W niektórych ustępach zauważyć się daje nawet nadzieja pewnych ustępstw na rzecz opozycyi, ale warunkiem *sine qua non* zdaje się ciągle być żądanie, aby budżet uchwalonym został jeszcze dla gabinetu br. Banffy'ego. Odpowiedź ta rządu uczyniła niekorzystne wrażenie w szeregach opozycyi, która i tego jeszcze obawiać się poczyna, aby następcą Banffy'ego nie został Fejerwary, któryby do władzy dopuścił Tiszów, Pulszky'ego i innych, przez opozycyę znienawidzonych mężów. Opozycya najchętniej widziałaby na krześle prezydenta ministrów Kolomana Szella.

Jasną jest tedy jedna kwestya: Jak długo za kulisami parlamentu nić rokowań dzierżyć będą Stefan Tisza, Pulszky i towarzysze, o zawieszeniu broni mowy być nie może.

Wiedeń, 11 lutego. *Die Information* pisze: Sytuacyjny biuletyn w Peszcie konstatuje, że pp. Szell, Horansky i Kossuth zapadli na influencę. Nie zbłądzi ten, kto powie, że rokowania na Węgrzech znajdują się w takiem samem stadyum, co ci panowie, to znaczy: są chore.

Interpelacya Szmuli.

Berlin, 11 lutego. W Sejmie pruskim toczyły się obrady nad interpelacyą posła Szmuli w sprawie braku robotnika we wschodnich dzielnicach. Interpelant dowodził, że brak robotnika zagraża całemu gospodarstwu rolnemu i że rząd niesłusznie obawia się polonizacyi ze strony robotników z Galicyi i Królestwa.

Minister rolnictwa Hammerstein przyznał, że brak robotników wiejskich w tym roku znacznie się powiększył i że przez to zachwianem jest powodzenie gospodarstw rolnych. Rząd gotów jest zapobiedz temu brakowi w sposób, dla interesów niemieckich najodpowiedniejszy. Minister prosił, aby obrady nad interpelacyą połączono z obradami nad wnioskiem p. Gampa, podającym rozmaite sposoby usunięcia braku robotników wiejskich.

Minister Miquel oświadczył w toku dyskusyi, że rząd zgodzi się na środki, zapobiegające brakowi robotników; ale dopuści zagranicznych robotników o tyle tylko i w taki sposób, aby narodowe interesa niemieckie nie doznały uszczerbku. Rząd musi ochraniać niemczyznę i przeszkodzić napływowi słowiańskiemu.

Minister zaznaczył, iż niebezpieczeństwo przedstawiają nie tyle robotnicy, po większej części żonaci, mający swe gniazda rodzinne za granicą, ile raczej czeladź napływowa *(das ausländische Gesinde)*, które chce się w Prusach żenić i osiedlać. Stąd powstaje konflikt i wydalania.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 11 lutego. Wczoraj toczyły się w Izbie deputowanych obrady nad projektem rządowym, zmierzającym do odebrania sprawy Dreyfusa karnemu wydziałowi i powierzenia jej połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego.

Prezydent ministrów Dupuy zażądał nagłego traktowania projektu, na co Izba zgodziła się bez oporu. Sprawozdawca komisyi Renault-Morlinière oświadczył, iż komisya odrzuciła projekt rządowy, ponieważ upatruje w nim ustawę tendencyjną i bezużyteczną, i nie spodziewa się, iżby przyjęcie projektu uspokoić mogło umysły, sprowadzi tylko zamieszanie i podkopie zaufanie do sądownictwa.

Sprawozdawca przytoczył znane już argumenty na poparcie swego zdania i zaznaczył, że śledztwo, przeprowadzone pod kierunkiem pierwszego prezydenta trybunału p. Mazeau wykazało, iż zarzuty Quesnay de Beaurepaire'a, podniesione przeciwko karnemu wydziałowi, były nieuzasadnione. Jakże więc można odbierać tym ludziom zadanie, którego są godni.

Sprawozdawca nie przesądza kwestyi winy lub niewinności Dreyfusa, ale sądzi, że każdy będzie musiał ugiąć się wobec prawnie wydanego wyroku w tej sprawie. Francya potrzebuje silnej i szanowanej armii, ale żeby ją uczcić nie potrzeba bezcześcić stanu sędziowskiego. *(Oklaski i protesty).*

Paryż, 11 lutego. W odpowiedzi na wywody Renauld-Morliterè'a minister sprawiedliwości Lebret zaznaczył, iż celem projektu rządowego jest ukrócenie agitacyi, zakłócającej spokój kraju i powołał się na opinię pierwszego prezydenta trybunału p. Mazeau.

Millerand w dłuższej mowie piętnował projektowaną ustawę, jako „premię na oszczerstwo“ i „zamach stanu“ w dziedzinie sądownictwa. Mowca zaznaczył, iż projekt podkopuje zasady republikańskie i przedłuża przesilenie do nieskończoności.

Dupuy zręcznie bronił projektu rządowego, kładąc głównie nacisk na to, iż wyrok w sprawie Dreyfusa powinien mieć powagę i imponować; dlatego pożądanem jest, aby za wyrok ten odpowiedzialność spadała na cały trybunał kasacyjny.

Pelletan gwałtownie wystąpił przeciw projektowi, nazywając go „hańbą Francyi“.

Ostatecznie Izba uchwaliła przejście do rozprawy szczegółowej 326 głosami przeciw 206, a następnie przyjęła projekt rządowy 332 głosami przeciw 216 głosom.

Paryż, 11 lutego. Dzienniki, sprzyjające rewizyi, bardzo ostro występują przeciw wczorajszej uchwale Izby, upatrując w niej pogwałcenie zasad republikańskich. Natomiast dzienniki przeciwne rewizyi wyrażają wielkie zadowolenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
„ kredytowe	364	10
Londyn	120	40
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	70
Akcye Angiobanku	159	25
„ Unionbanku	320	50
„ Bankverein	281	—
„ Laenderbanku	248	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	67	50
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	362	75
„ „ Alpine	235	60
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	127	50

Berlin, 11 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	100	85
Renta włoska	95	60
Akcye kredytowe austryackie	228	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 11 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	58
Żyto na jesień	8	16
Owies na jesień	6	12
Kukurudza	5	04

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	11	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	75	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.